

Szymona Jędrusiaka "Zawisza Czarny. Aragonia" czyli Opowieść o tym, jak polski rycerz wodzi za nos możnych średniowiecznej Hiszpanii

Dobrze napisana powieść historyczna charakteryzuje się tym, że już od pierwszych słów czytelnik zaczyna oddychać powietrzem jej bohaterów w czasach, w których żyli. W "Zawiszy Czarnym" czytelnik natychmiast pełną piersią wciąga zapachy XIV-wiecznej *aljamy* [1], żydowskiej dzielnicy Saragossy... i natychmiast zatyka nos, "wyjątkowo napastliwy" smród garbowanych zwierzęcych skór jest nie do wytrzymania.

Narratora, Aarona Abnarrabí'ego, poznajemy jako nastoletniego ucznia żydowskiej szkoły. 27 dnia miesiąca *elul* roku 5146 spotyka go bardzo niemiła a zarazem wielce cuchnąca przygoda o poważnych następstwach w dalszych kolejach jego życia. Od pierwszych słów powieści i pierwszego haustu smrodliwego powietrza bijącego od suszących się baranich skór z resztkami gnijącego mięsa, nad którymi unoszą się chmary tłustych much, że i ustami trudno oddychać, żeby się ich nie nałykać, czytelnik wrzucony jest w sam środek wydarzeń zaczynających się wedle rachuby chrześcijańskiej dnia 1 września roku Pańskiego 1386.

Tak zahartowany, inne wyziewy tamtych czasów przyjmuje już bez większych protestów, bo każdy jest lepszy, niż fetor garbarni, od którego bohater powieści traci przytomność a czytelnik razem z nim. Nie ma już odwrotu. Trzeba jak najszybciej doczytać się odrobiny świeżego powietrza... Powieść od pierwszych zdań dosłownie zapiera dech. Co kartka to inny zapach, a to apetyczny korzenny dobrego wina a to kwaśny kiepskiego, a to żrąco-skiśły przetrawionej treści żołądka zwróconej po przepiciu, a to ostry przepoconych ciał po wysiłku, walkach...

Osobnych doznań dla zmysłu węchu dostarcza pełna gama tak odurzających jak odstręczających zapachów licznych poczyniań miłosnych, feromonów spotęgowanych odwrotnie proporcjonalnie do ilości zużywanej na mycie wody, jako że średniowieczni kochankowie nie wskakują przed i po pod prysznic, nie znają dezodorantów, kremów i balsamów do ciała, co najwyżej zanurzają się w parujących wrzątkiem baliach i dają nacierać wonnymi specyfikami, ale to raczej wyjątkowo, bo serwowanie takiego luksusu wymaga zabiegów całej armii dziewczek służebnych.

Wytchnieniem są zapachy aromatycznych ekstraktów w lampkach oliwnych, eterycznych olejków, żywicowych kadzidełek, a także pachnące smakowitymi ziołami potrawy czy medyczne mikstury, jednak najbardziej ożywczy jest miodowo-cierpki zapach pól szafranowych krokusów, których okrągły milion trzeba zebrać, żeby uzyskać 10 kg intensywnie żółtego proszku (*zafran* to po arabsku *być żółtym*) o wartości prawie dziesięć razy większej [2], niż zbiór pszenicy z tej samej ilości pola, dwóch akrów. Żółty interes.

I w tym momencie przechodzimy do - *nomen omen* - bezwonnej treści książki równie ważnej, jak ta wszelkimi odcieniami pachnąca, do pieniędzy, które, jak już zauważyli starożytni, nie śmierdzą. Średniowiecze to świat rządzony i mierzony siłą i wielkością majątku właścicieli ziemskich, feudałów, jeśli jednak przeanalizować to, co i nos nie wychwyci, i dla oka widoczne nie jest, to materia ta wzmocniona jest niewidzialną a (sukcesywnie aż po nasze czasy) gęstniejącą siatką operacji finansowych. Młody kapitalizm właśnie wtedy kiełkował i nabierał mocy.

Stare archiwa miejskie - o ile dotrwały do naszych czasów - są pełne dokumentów na ten temat, notarialnych zapisów między wierzycielami i dłużnikami, ukazujących nam, podróżnikom z przyszłości, jakie zasady rządziły strumieniami tamtych pieniędzy, gdzie ich nurt był wartki i czysty, a gdzie zaczynały się mielizny i zasadzki.

Przez książkę przewijają się takie pojęcia i zjawiska z dziedziny finansów jak: kredyty, zastawy, straty, zyski, obligacje, weksle, niskie procenty, wysokie procenty, księgowość uczciwa i nieuczciwa (dziś na tę drugą powiedzielibyśmy: kreatywna), banki i upadki banków, bankructwa bogaczy, przekupstwa władzy, długi, długi, długi... lichwa. Lichwa! [3] Oraz łączące się z bogactwem i biedą uczucia, chciwość, mściwość, zawiść, zazdrość,

nienawiść...

A wszystko to zbiega się w aljamie Saragossy, skąd za sznurki pociąga wuj a zarazem przybrany ojciec Aarona, Salomon Abnarrabí, potężny przedsiębiorca, kupiec i bankier drugiej połowy XIV-wiecznej Aragonii, w archiwach zachowało się około stu aktów notarialnych, w których figuruje jako kredytodawca. Lichwiarz!

Wtedy, pod koniec XIV wieku, Żydzi, podobnie jak inni, próbowali przeżyć balansując na cienkiej linii między tym, na co im pozwalano, a tym, na co pozwalali sobie sami. Nie wolno im było jawnie posiadać broni białej. A więc posiadali sztylety w ukryciu. Nie wolno im było walczyć, więc, jeżeli byli waleczni, chrzcili się i walczyli. Jednym słowem robili jak wszyscy inni. Wtedy i teraz. No, może inteligentniej, czym bardziej się narażali?

Co jednak robił wśród hiszpańskich Żydów polski rycerz? W tym samym roku, w którym zaczyna się nasza opowieść, w dalekiej Polonii wstąpił na tron wielki książę litewski Jagiełło. 15 lutego 1386 roku uroczyście przyjął chrzest oraz imię Władysław. Trzy dni później ożenił się z 12-letnią królową Polski Jadwigą Andegaweńską, a 4 marca został koronowany na króla Polski. Gdy 1 września Aarona spotyka okropna przygoda w garbarni, Jagiełło jest już od kilku miesięcy królem Polski i przez kolejne lata zмага się z Zakonem Krzyżackim nękającym Polskę od północy a zarazem rosnącym w siłę ekonomiczną [4]. Zawisza Czarny zrobi błyskotliwą karierę na jego dworze. Oczywiście Aaron nie mógł mieć o tym żadnego pojęcia.

Pamięć rycerza z Garbowa herbu Sulima, tytułowej postaci powieści, "symbolu cnót rycerskich", do naszych czasów przetrwała w związku frazeologicznym "polegać jak na Zawiszy", memie używanym po dziś dzień. W książce pojawia się jako słynny już z turniejowych walk 20-letni mężczyzna. Wyprzedza go też sława osoby o wyjątkowych zaletach umysłu. A że biegle włada łaciną, jest w stanie porozumieć się z (niektórymi przynajmniej) mieszkańcami Aragonii.

Na turniejach występuje w ciemniej zbroi, stąd zwą go tu *Il Nero, Czarny*. Budzi szacunek i zrozumiałe zainteresowanie tych wszystkich, którzy z racji swoich wpływów i legalnej czy ukrytej władzy bacznie obserwują wydarzenia swojego regionu. Należy do nich wuj Aarona. Zadaniem Aarona jest przyjrzenie się tajemniczemu rycerzowi. Skąd jest? Czego chce? Czemu wtyka nos w interesy Aragonii?

Zawisza Czarny przedstawiony jest jako młody człowiek o wielu zaletach, ale też i ludzkich wadach. Na miarę czasów, w jakich żyje, jest wybijającym się ponad przeciętność dyplomatą-rycerzem, ale też przebiegłym graczem. Żeby wygrać, nie tylko dzielnie walczy, ale kłamie, oszukuje, manipuluje, zna techniki walk, ale umie posłużyć się - gdy trzeba - sposobem, fortem, "*non Marte, sed arte*", "nie siłą, lecz sposobem", przechytryć przeciwnika. Używa głowy nie tylko do noszenia hełmu. Zarazem jest lojalny i prawy. Wzbudza podziw.

I choć pamięć o nim nie zginęła, obecny jest w literaturze pięknej, poezji, dramatach, licznych opracowaniach historycznych, jest jedną z centralnych postaci "Bitwy pod Grunwaldem" Matejki, jego imię nosi słynny żaglowiec (I i II) [5], wart jest książki współczesnej, w której wystąpi nie jako idealny średniowieczny rycerz, a bohater z krwi, kości i rozumu, zalet i wad, co czyni go bardziej ludzkim a przez to bardziej sympatycznym i bliskim.

W końcu czy "nasz" James Bond jest inny? Lepszy? Nieskazitelniejszy? A jaki fajny! Po przeczytaniu książki Zawisza Czarny tak się kojarzy, James Bond średniowiecza, trochę szpieg, trochę superman, trochę uwodziciel. Polubią się z Aaronem. I czeka ich kolejny tom przygód. Tym razem to Aaron uda się w daleką podróż. Do Polski. Gdzie z pewnością każda kartka przyniesie nowe zapachy i gdzie, podobnie jak w jego ojczyźnie, "*pecunia non olet*".

*

Autor książki, **Szymon Jędrusiak**, jest iberystą, zna dobrze hiszpańską historię i tamtejsze realia. Swoją opowieść napisał wybornie, biografie bohaterów umocowane są w faktach na tyle szczegółowo i interesująco

podanych, że czytanie daje przyjemne poczucie dokształcenia się w historii tamtych czasów i problemów tamtych ludzi oraz inspiruje do pogłębiania tematu. Jest to powieść przygodowa, ale jeśli sięgnie po nią młodzież, to już taka dobrze czytana.

Dla czytelnika dorosłego to okazja do spotkania z bohaterami typu "trzej muszkietierowie" bez konieczności zniżania się do poziomu powierzchownej "literatury młodzieżowej" lub zbyt płytkiego czytadła. Na kolejny tom już można się cieszyć. Będzie też kontynuacja głównego wątku miłosnego... "Zawisza Czarny. Jagiellonowie" w przygotowaniu.

*

Jest to debiutancka powieść Szymona Jędrusiaka. I od razu świetna, pasjonujący *historical thriller*. Czyta się tak dobrze, jak słynny "Medicus" Noah Gordona czy nie mniej słynne "Pachnidło" Patricka Süskinda i znacznie lepiej niż "Kod Leonarda da Vinci" Dana Browna, bo autor nie idzie na łatwiznę, więc czytelnik nie potyka się o wypaczone fakty i nie irytuje banalnym stylem. Ponieważ dostałam ją do recenzowania - co zrobiłam z prawdziwą przyjemnością - kilka uwag w kwestii formalnej: nie da się uniknąć literówek, ale nie można mieć zaufania do automatycznego korektora, bo zostawia nie wiadomo co. Tu zostawił ich kilka. To się jednak zdarza, w kolejnych wydaniach, których Autorowi życzę, trzeba je poprawić. Prawdziwą pretensję mam do Szanownego Autora i jego Wydawcy o umieszczenie przypisów na końcu książki, powinny być zdecydowanie na stronie pod tekstem, w którym pojawia się słowo czy wyrażenie wymagające przypisu, nie niweczyłoby to płynności czytania, zwłaszcza że jest ich mało i zwykle są krótkie. Ja je przeczytałam po prostu hurtem, na samym końcu, po przeczytaniu książki. I tu niemiła niespodzianka, chcąc sobie przypomnieć kontekst, z kolei z trudem mogłam się doszukać cyferki w tekście, bo w przypisach nie podano stron, których dotyczą, robota Kopciuszka...

Wśród haseł jest jedno szczególnie dotyczące modnego czytelnika polskiego z Krakowa, bo oto trafiamy w średniowiecznej Hiszpanii na obuwie zwane *cracowes*, czyli nasze słynne krakowskie ciżmy, ciżemki; to akurat najdłuższy przypis, a przytaczam go i poszerzam, bo "cracowes" też mają *coś wspólnego z nosem*:

Specjalność krakowskich szewców to "*ciżmy bardzo spiczaste, o wydłużonych nosach, tzw. poulaines lub krakowskie. Nosili je raczej mężczyźni; długa suknia kobieca i tak nie pozwalała eksponować obuwia. Trzewiki te znane były również za granicą, w Anglii, Francji, trafiły nawet do Hiszpanii. Zwłaszcza w Anglii obuwie zwane cracowes rozpowszechniło się bardzo i ściągnęło na siebie gromy ze strony Kościoła, który dojrzał w tym niebezpieczeństwo. Gdy ktoś przychodził do spowiedzi, ksiądz, wśród innych pytań, indagował również, czy penitent nie nosił dwubarwnych nogawic, ubrania wycinanego w ząbki przy brzegach i krakowskich trzewików. W kazaniach i kronikach średniowiecznej Anglii pojawiają się głosy potępienia dla nowego artykułu zbytku. Kronikarz z roku 1362 pisze, że kończyste ciżmy krakowskie powinny być uznane raczej za kopyto diabelskie niż za ozdobę człowieka. Sam John Wycliffe w r. 1380 określił cracowes jako dzieło diabła. Niemniej rozpowszechniły się one tak dalece, że nosili je nie tylko eleganci, ale i ludzie należący do szerokich warstw społeczeństwa".* (Antonina Jelicz, "Życie codzienne w średniowiecznym Krakowie", Warszawa 1966, str. 91)

"Zawisza Czarny. Aragonia", strona książki

*

"Zawisza Czarny. Aragonia", fragmenty, fragmenciki, paradoksy, smaczki oraz spostrzeżenia dające do myślenia, zwłaszcza te nadal aktualne, ciągle aktualne, można się w nich przegłądać:

"...Bardzo to niepokoiło mojego wuja. Dostrzegał w działaniach Samuela oznaki szaleństwa; jego polityka kredytowa podszyta była pragnieniem zemsty, co źle wróżyło. Podobno Bienvenist często sam udawał się na egzekucję długu. Pożyczał królowi i królowej, dworzanom i biskupom, ale wielkiego majątku dorobił się na chłopach. Był bezlitośnie hojny w udzielaniu im kredytów. Największe natężenie pracy miał właśnie teraz, na

jesieni, kiedy zbiegał się czas zasiewów i płacenia rent senioralnych. Wiele rodzin chłopskich znajdowało się w rozpaczliwym położeniu: jeśli nie kupiliby ziarna na kredyt, nie obsialiby pól, czekałaby ich głodowa śmierć. Samuel Bienvenist nikomu nie odmawiał, ale też nikomu nie darował długu. Pożyczał chłopom na wysoki procent, nie przejmując się aragońskim prawem ograniczającym koszt kredytu do dwudziestu procent rocznie. Mówiono, że bez Samuela król musiałby ogłosić bankructwo, nie wspominając o królowej. Bienvenist czuł się więc bezpieczny."

"Francuscy Żydzi uważali tkactwo za niegodne mężczyzn, a hiszpańscy - za powód do dumy."

"Podobno w grupie arabskich niewolników było ledwie kilku mężczyzn, a reszta to kobiety i ich dzieci w różnym wieku. Spodziewano się więc dramatycznych scen, które przyspieszą bicie serca i będą rozpamiętywane miesiącami. Ci, którzy widzieli podobną wyprzedaż, mówili, że krzyków kobiet niewprawne uszy nie są w stanie znieść i trzeba je zatykać, a łzy rozdzielanych matek i dzieci nie wysychają z targowego piachu przez wiele dni. Taki teatr rzadko gościł w Saragossie."

"Oddać handel w obce ręce to gorzej niż pozbyć się armii i zamków."

"- Myślisz, że jak kondesa, to się nie położy z Żydem? Nic nie wiesz! Kobieta musi mieć tylko pewność, że nie wypaplesz... Na Żyda, jakbyś się chciał wygadać, zawsze można donieść, że łże, w razie czego. Nie mamy szans w sądach, zwłaszcza ze szlachcianką, więc jesteśmy... bezpiecznymi kochankami."

"Potem napiszę książkę i będę sławny jak Galen. Mam już tytuł: Speculum al foder." [6]

"Prowadzący licytację gestem uciszył tłum i odczytał standardową formułę, że Saraceni zostali pojmani u brzegów Maghrebu, przeszli w Walencji wymagane prawem przesłuchania przed obliczem samego Bayle general del reino, a ten potwierdził na piśmie, że są niewolnikami de buena guerra, ze sprawiedliwej wojny, że Tideman Sticker jest ich pełnoprawnym właścicielem i może nimi dysponować wedle uznania, w tym sprzedawać, wynajmować i zamieniać. Po zakończonej transakcji w budynku Rady Miasta będzie można wraz z aktem notarialnym na zakup niewolnika uzyskać odpis tego dokumentu. I przystąpiono do handlu."

"Łatwiej było z tatarskimi i ruskimi niewolnikami, którzy za sprawą Genuńczyków handlujących na Krymie szerokim strumieniem napływali do Hiszpanii."

"- Zamówiłam dla ciebie, żebyś stał się już wreszcie mężczyzną - powiedziała Ayhe, po czym ujęła podarek w dłoń i nagle, jak w kuglarskiej sztuczce, wysunęło się ostrze o tej samej długości co rękojeść.

- Uważaj, jest bardzo ostry.

Pokazała mi potem, jak chować ostrze i jak zamykać dłoń na rękojeści, żeby się ponownie pojawiło. Żydom w Saragossie nie wolno było nosić ostrej broni, groziło za to więzienie albo wysoka grzywna. Taki czarodziejski nóż nie będzie budził podejrzeń."

"Ma opłaconą wizytę w hammam, łaźni - spojrzała najpierw na niebo, a potem na mnie."

"- Dzięki wojnom otworzyły się wam rynki. To kupcy z Katalonii, Majorki, Walencji pasą się na trupach żołnierzy. Czy nie tak? A Aragonia żyje z rolnictwa."

"Mówił mu ten pielgrzym, że kilka lat temu wzięli sobie na króla poganina z kraju wielkiego jak morze. Ten poganin ochrzcił siebie i cały swój pogański lud. Są teraz jednym królestwem, tam na północy najpotężniejszym. Ale nie pamiętam, jak się nazywa."

"...warto tam handlować, mimo że to daleko i mowa różna. No więc Marc chce tam jechać, póki się inni nie zwiędzą. Kraj ludny, zacofany, kupią wszystko, co się tam przywiezie. Zapłacą drewnem albo zbożem. Podobno

drewna tam tyle, że starczy na okręty dla całego świata. Zboża jeszcze więcej. Żydów, mówił mi, tam całkiem sporo żyje i mają się dobrze. Pomyśl, Salomonie!"

"Gdy runie pałac, jeszcze zwać go będą pałacem, ale gdy wzniesie się stos śmieci, zawsze będzie stosem śmieci."

"Noce spędzał wśród naukowych instrumentów. Zamiast swą piękną młodą żonę, podglądał niebo. Gapił się Bogu w okno, jak jakiś szpieg. Okazał się też pijakiem i hazardzistą."

"...Polacy to potomkowie straszliwych Wandali, którzy pustoszyli przed wiekami hiszpańską ziemię, albo że przodkowie Polaków bili wojska Aleksandra Macedońskiego i Juliusza Cezara. Siebie zwą 'Polakami', gdyż uważają się za niezwykłych w bitewnym 'polu'. Uchodzili za lud gościnny, bardzo religijny, wierny papieżowi, ale też wielce przyjazny Żydom. W księdze pewnego włoskiego podróżnika wyczytał, że Polonia to piękny, ale dziki kraj, regio inculta. Gdzie indziej zaś, że hic proba gens et ebria, in hoc facit male, czyli, że to dzielny lud, lecz pijacki i to pijaństwo ich gubi. O skłonności Polaków do pijaństwa wzmiankowało jeszcze kilku autorów; równie często pisano też o ich nienawiści, naturale odium, do Niemców, których mają za swą zachodnią granicą. Ale wszystkie te teksty pochodziły z odległych lat. Teraz kraj ów podobno urósł bardzo w potęgę i patrzy łakomie na wschód."

"Wszystkie członki ciała zależą od serca, a serce od kieszeni... Tak mówi Talmud, Martynie."

"Z jednej strony Salomon ratował ich pożyczką od głodu, z drugiej zaś, zabierając im czas pracy w porze zasiewów i żniw, skazywał na wegetację w kolejnym roku, by znów musieli prosić o pieniądze. I tak bez końca."

"Istniały trzy główne kategorie pożyczek: inwestycyjne, jak je nazywał Salomon, najbezpieczniejsze, bo szły na ziarno pod nowy zasiew albo rozbudowę warsztatu, albo naukę rzemiosła; druga to te, które przeznaczano na zapłatę nowych podatków nakładanych przez króla i bezlitośnie egzekwowanych, zwłaszcza na potrzeby wojenne; trzecia kategoria, najniebezpieczniejsza dla mojego wuja, to pożyczki głodowe, brane na przetrwanie."

"Polska to dla papieżstwa prawdziwy skarb, kopalnia skarbów. Takie ludne ziemie, ledwo wydarte pogaństwu. Wiesz, ile pieniędzy będzie można stamtąd wyciągnąć? Nie dziwie się, że papieżowi zależy na wyciszeniu tego skandalu. Gdyby tak Polacy przeszli na jego stronę..."

"- To oszust, Aaronie. Drobny, ale oszust - przerwał mi spokojnie Salomon."

"- Bo byłem zaślepiony, a biada ludziom, którzy widzą, a nie wiedzą, co widzą."

"A że człowiek idzie za osłem - ruszyli za mną inni Żydzi z Saragossy. Wszyscy na wyścigi wpychali mu do rąk pieniądze, byle tylko nimi obracał."

"Zostali aresztowani, szybko skazani i zaraz potem powieszani. Konsulat Morski nie znalazł spadkobierców Pero Sáncheza. Zresztą krótko szukał. Jak wiesz, albo nie wiesz, statki przechodzą wówczas na własność konsulatu i są sprzedawane na licytacji. Czysty interes dla miasta, a przede wszystkim dla urzędników, bo jeszcze żadna taka licytacja nie odbyła się bez sakiewki pod stołem. Podobno kosztuje to dziesięć procent faktycznej wartości, nie tej licytowanej, rzecz jasna."

"- Bzdura, Aaronie, tam trzeba sprzedawać. A do tego potrzebni są miejscowi kupcy, nie rycerze. Tam trzeba sprzedawać - powtórzył Salomon - Tak, jak mówił Mahabud, to głupiec, ale tu ma rację: to wielki, dziki kraj, dużo ludzi i nic tam nie ma. Można brać od nich drewno, zboże, można, ale jako zapłatę za towary, rozumiesz?"

"Posłaniec przywiózł propozycję: pięcioletni kontrakt na dostawę sukna, ale w zamian za to Salomon poślubi jego córkę Esterę; małżeństwo musi trwać co najmniej pięć lat, tyle ile kontrakt."

"W końcu również obróciłem się na bok, objąłem niewolnicę i przywarłem do niej każdym skrawkiem ciała. Poczułem żar, jakbym trzymał w ramionach słońce."

"Zobaczyłem wczoraj, że jeszcze bardziej zapiekł się w tej swojej nienawiści... Dziwne, przecież nie jest taki stary..."

"Jak widzisz, wszystkie te posiadłości są tyle warte, co kozie bobki, jeśli góruje nad nimi obcy zamek."

"Cóż innego mi pozostaje? Muszę być silny jak tygrys, lekki jak orzeł, prędko jak jeleń, potężny jak lew, czyli ruszać na wojnę! - wznosił kielich. - Nie ma innej drogi, chłopcze."

"To chyba jedyny Żyd w Aragonii władający mieczem. I popatrz, od razu jest najlepszy - zaśmiał się Salomon."

"- ponížanie w zupełnej bezkarności członka królewskiej rodziny, choćby tylko domniemanego, stanowiło nie lada atrakcję."

"- skoro Bóg stworzył trzy religie abrahamowe, to skąd wiadomo, która jest najlepsza?"

"Wyobrazasz sobie? Waszych kości już nie będzie, ani kości waszych wnuków nie będzie, ale wasze słowa zostaną, na zawsze."

"Zazdrościłem chrześcijanom wojennych bohaterów. Żydzi czcili tylko mędrców i męczenników."

"Podróż to zawsze okazja do interesu, mawiał stary Żyd. Nie skorzystać - grzech."

"Byłem szczerze zdziwiony, gdy odkryłem w dokumentach, jak wielkie sumy przeznaczał na cele dobroczynne."

"Nie jest mędrcem ten, kto zna okładki setek ksiąg, a nie przeczytał żadnej do końca."

"Żeby poznać jednego człowieka, trzeba lat, całego życia."

"Miał nawet jedną książkę, którą - sam się przyznał - ukradł z klasztornej biblioteki."

"Taki jak ja, mówił, czuje, że już do grobu blisko i czasu ubywa, a ludzie wokół wydają się coraz głębsi, więc trzeba się spieszyć, żeby te wszystkie mądrości, co siedzą w człowieku, nie przepadły, nawet nocy żal."

"Jak pyszni musieli być ludzie, którzy tę fortecę wzniesli i ją zamieszkiwali, widząc swoje dzieło większym od boskiego."

"Fałszywy pieniądz czyni większe spustoszenie, niż całe armie ciężkiej jazdy."

"- Poza tym - ciągnął don Solsona - ten Sulima... on tu widzi miasta, porty, statki, zamki, bogactwa, jakich w jego kraju nie ma... Widzi, że między naszymi światami stoi mur. Bóg tak rozdał karty, nic z tym nie zrobisz. Słyszałem od kupców, którzy bywali w tamtych stronach, że to przepaść nie do zasypiania, nigdy."

"Kapitan de Lucio uratował garbusowi życie, dał bezpieczne schronienie, a ten odplacał mu złotą wiedzą."

"To specjaliści od przetargów, potrafią je tak rozgrywać, by przegrać, a jednocześnie wpędzić w kłopoty konkurencję."

"Bogatsi, gdy nie będą mieli mięsa, będą jeść więcej chleba, którego szybko zabraknie dla biednych."

"Bóg jest zawsze po stronie silniejszego."

"Milczenie przystoi mędrcom. /.../ Głupcom tym bardziej przystoi milczenie."

"Jak twierdził ów kupiec, był to rasowy buldog: pies szkolony do walki z bykami, rozrywki bardzo popularnej w tym dzikim północnym kraju (w ich śmiesznym języku bull znaczy byk, a dog - pies)."

"Zawsze miał przy sobie zatkniętą za płócienny pasek olbrzymich rozmiarów chustę do nosa ('przedmuchany nos, to podstawa zdrowia i wyraźnej mowy')." [7]

*

I doskonała lektura uzupełniająca: **Jacques Attali, "Żydzi, świat, pieniądze"**, tł. Krystyna i Krzysztof Pruscy, wyd. Cyklady, Warszawa 2003

fragment recenzji Witolda Gadomskiego (GW, 5 marca 2004):

Autor jest bankowcem, byłym prezesem Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju, a jednocześnie politykiem i intelektualistą. Nadał swej książce tytuł prowokacyjny. Zapewne niejeden antysemita kupi książkę z nadzieją, że znajdzie w niej rewelacje o żydowskich spiskach. Nic z tego. Autor przedstawia po prostu historię Żydów - poczynając od plemion, które około 1600 roku p.n.e. przybyły do Egiptu, a potem uciekły z niego przez pustynię Synaju, a kończąc na burzliwych dziejach współczesnego Izraela.

Na ponad czterystu stronach książki broni tezy, że w historii Żydów i splatającej się z nią religii judaistycznej pieniądz odgrywał rolę szczególną i pozytywną. Żydzi już w czasach biblijnych stworzyli etykę biznesu, bez której nie byłoby w stanie skutecznie gospodarować. Zawsze byli samodzielnymi przedsiębiorcami, niechętnie przyjmowali funkcje pracowników najemnych, gdyż - jak twierdzi Attali - lata niewoli (egipskiej, babilońskiej, rzymskiej) wytworzyły w nich niechęć do podległości. Interesy robili we własnym kręgu.

Przybywający do nowego miasta kupcy, bankierzy lub rzemieślnicy musieli uzyskać zgodę na działanie od współwyznawców. Etyka biznesu wynikała z religii i z obyczajów. Pozwalała przetrwać w trudnym otoczeniu i tworzyć bogactwo, które co jakiś czas padało łupem wyznawców innych religii, od których Żydzi różnią się m.in. stosunkiem do pieniądza.

"Obie religie - Żydzi i chrześcijanie - wyznają cnoty dobroczynności, sprawiedliwości i ofiary" - pisze Attali.

"Jednak Żydzi uważają bogactwo za pożądane, podczas gdy chrześcijanom zalecane jest ubóstwo. Dla jednych bogactwo jest środkiem pozwalającym lepiej służyć Bogu, dla drugich stanowi przeszkodę do zbawienia. Dla jednych pieniądz może być narzędziem dobra, dla drugich przynosi zawsze oślakane skutki."

Przez stulecia Żydzi byli jedynymi w Europie bankierami, gdyż inne wielkie religie zabraniały pobierania procentów. Etyka, której Żydzi przestrzegali w interesach, stworzyła podglebie dla kapitalizmu. Teza głoszona przez Jacques'a Attali jest pokrewna tezie Maksa Webera, który moralnych podstaw kapitalizmu szukał w religii protestanckiej.

*

Szymon Jędrusiak: "Zawisza Czarny. Aragonia", wyd. Bukowy Las, Wrocław 2015